

SIELANKA OŚMNASTA

ŻEŃCY

Oluchna, Pietrucha, Starosta

**OLUCHNA**

Już południe przychodzi a my.jeszcze żniemy;  
Czy tego chce urzędnik, że tu pomdlejemy?  
Głodnemu jako żywo syty nie wygodzi:  
On nad nami z maczugą pokrzakając chodzi,  
A nie wie, jako ciężko z sierpem po zagonie  
Ciągnąć się. Oraczowi insza, insza wronie,  
Chociaj i oracz chodzi za pługiem, i wrona,  
Insza sierp w ręce, insza maczuga toczona.

**PIETRUCHA**

Nie gadaj głosem, aby nie usłyszał tego:  
Abo nie widzisz bicza za pasem u niego?  
Prędko nas nim namaca; zły, frymark - za słowa  
Bicz na grzbiecie, a jam nań nie barzo gotowa.  
Lepiej złego nie drażnić; ja go abo chwale,  
Abo mu pochlebuję i tak grzbiet mam w cale.  
I teraz mu zaśpiewam, acz mi niewesoło;  
Niesmaczno idą pieśni, gdy się poci czoło.  
Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!  
Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego:  
Ty wstajesz, kiedy twój czas, jemu się zda mało:  
Chciałby on, żebyś ty od północy wstawało.  
Ty bieżysz do południa zawsze swoim torem,  
A on by chciał ożenić południe z wieczorem.  
Starosto, nie będziesz ty słoneczkiem na niebie,  
Inakszy upominek chowamy dla ciebie:  
Chowamy piękną pannę abo wdowę krasną,  
Żle się u cudzych żywić, lepiej mieć swą własną.

**STAROSTA**

Pietrucho, nierada ty robisz, jako baczę,  
Chociaj ci nic młodego w pieluchach nie płacze.  
Pożynaj, nie postawaj, a przyśpiewaj cudnie,  
Jeszcze obiad nie gotów, jeszcze nie południe.

**PIETRUCHA**

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!  
Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego.  
Ty dzień po dniu prowadzisz, aż długi rok minie,  
A on wszystko porobić chce w jednej godzinie.  
Ty czasem pieczesz, czasem wionąć wietrzykowi,  
Pozwolisz i naszemu dogadzasz znojowi,  
A on zawsze: "Pożyńaj, nie postawaj" - woła  
Nie pomniąc, że przy sierpnie trójpot idzie z czoła.  
Starosto, nie będziesz ty słoneczkiem na niebie!  
Wiemy my, gdzie cię boli, ale twej potrzebie

Żadna tu nie dogodzi, chociażby umiała.  
Siła tu druga umie, a nie będzie chciała,  
Bo biczem barzo chlustasz. Bodaj ci tak było,  
Jako się to rzemienie u bicza zwiesiło.

### **STAROSTA**

Pożynaj, nie postawaj. I ty byś wolała  
Inszego bicza zażyć; tylko byś igrała.  
Zażywaj teraz tego! Barzoć widzę śmieszno!  
Pociągaj za inszymi i zażynaj śpieszno.

### **PIETRUCHA**

Słoneczkó, śliczne oko, dnia oko pięknego!  
Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego:  
Ciebie czasem pochmurne obłoki zasłonią,  
Ale ich prędko wiatry pogodne rozgonią,  
A naszemu staroście nie patrz w oczy śmieie,  
Zawsze u niego chmura i kozieł na czele.  
Ty rosę hojną dajesz po ranu wstawając,  
I drugą także dajesz wieczór zapadając.  
U nas post do wieczora zawsze od zarania,  
Nie pytaj podwieczorku, nie pytaj śniadania.  
Starosto, nie będziesz ty słoneczkiem na niebie!  
Ni panienka, ni wdowa nie pójdzie za ciebie.  
Wszędzie cię, bo nas bijasz, wszędzie osławiemy,  
Babę, boś tego godzień, babę-ć narajemy,  
Babę o czterech zębach. Miło będzie na cię  
Patrzeć, gdy przy niej siędziesz jako w majestacie,  
A ona cię nadabnie będzie całowała,  
Jakoby cię też żaba chrapawa lizała.

### **OLUCHNA**

Szczęście twoje, że odszedł starosta na stronę:  
Wzięłabyś była pewnie na boty czerwone  
Abo na grzbiet upstrzony za to winszowanie.  
Słyszysz, jakie Maruszce tam daje śniadanie?  
A słaba jest, nieboga: dziś trzeci dzień wstała  
Z choroby, a przedsię ją na żniwo wyгнаła  
Niebaczna gospodyni. Tak ci służba umie!  
Rzadko czeladnikowi kto dziś wyrozumie.  
Patrz, jako ją katuje: za głowę się jęła  
Nieboga, przez łeb ją ciał, krwią się oblinęła.  
Podobno mu coś rzekła, każdemu też rada  
Domówi. Tak to bywa, gdy kto siła gada.  
Dobrze mieć, jako mówią, język za zębami:  
I my mu dajmy pokój, choć, żartuje z nami.  
Żart pański stoi za gniew i w gniew się obraca.  
Ty go słówkiem, a on cię. korbaczem namaca.

### **PIETRUCHA**

Dobrze radzisz. Mnie się on, widzę, nie przeciwi,  
Ale lepszy z nim pokój: co się często krzywi,  
Złomić się może; przyjdzie jedna zła godzina,

A częstokroć przyczyną bywa nie przyczyna.  
Dobry on barzo człowiek, by go nie psowała  
Domowa swacha; ta go właśnie osiodłała  
I rządzi nim, jako chce, a on się jej daje  
Za nos wodzić. Podczas mu ledwie nie nałaje.  
Na kogo ona chrap ma, może i od niego  
Spodziewać się, że go co potka niesmacznego.  
Więc mu nie wierzy; to już zawsze fasoł w domu;  
I przemówić do niego nie wolno nikomu.

### **OLUCHNA**

To prawda. Niedawnośmy.len. w dworze czosały,  
On stał nad nami, tam się z nim coś rozmawiały  
Dwie komornice: ona kędyś podsłuchała  
Za ścianą; jako jędza do nas przybieżała.  
Ni z tego, ni z owego poczęła bić one  
Komornice; sam zaraz ustąpił na stronę,  
Potem wszystkie łajała, drugie rozegnała;  
Nam, cośmy pozostały, jeść przedsię nie dała.

### **PIETRUCHA**

By też co było, co by ludźmi nazwać słuza;  
Ale też siostra nasza, także w ciele dusza.  
A już jej bruzdy dobrze lice przeorały  
I przez włosy gęsto się przebija, śron biały.  
A przedsię wymuskać się, przedsię z pstrocinami  
Czepczyk na głowie, przedsię fartuch z forbotami.  
Naśmieszniejsza, gdy owo chce się pieścić z mową;  
Świni krząkać, a babie przystoi trząść głową.  
A psów niesyła, dosyć jej bywa każdemu,  
Nie wybiegać się przed nią parobku żadnemu:  
Niedawno dla jednego tylko nie szalała,  
Aż ją Czarnucha nasza w zielu obmywała.  
Widzi to i starosta, a widząc nie widzi:  
Podczas przymówi, ona jawnie z niego szydzi.  
Czary wszystko zmamiły; bo ona z czarami  
Wstanie i leże: wszystka diabłowa z nogami.

### **OLUCHNA**

Jest tak, a nie inaczej; i samam widziała,  
Kiedy na wschodzie słońca nago coś działała.  
Kto z tym, mistrzem nakłada, nigdy pociesznego  
Końca nie dojdzie; i ją toż potka od niego.  
Na przodku to kęs płuży, potem oraz padnie  
Wszystko o ziemię. Z Bogiem wszystko idzie snadnie,  
Bez Boga wszystko śliźnie: nie masz nic gorszego  
Nad diabła, i cóż może on zrządzić dobrego?

### **PIETRUCHA**

I koniec, i początek z tym mistrzem niespory.  
Tak rok poodchodziły na głowę obory,  
Teraz powyzdychały świnię i prosięta,  
Ani się gęsi, ani się klwały kurczęta.

Wszystko ginie i w chlewiach, ginie i w komorze -  
Ani biednej kokoszy obaczysz we dworze.

### **OLUCHNA**

Z komory ręka nosi, diabeł tam nie bierze,  
A z strony gospodarstwa więcej ja w tej mierze  
Winuję zaniedbanie niżli gustowania,  
Bo o czym pilnej pieczy nie masz i starania,  
Bez szkody tam nie bywa; przy Bogu i ręki  
Potrzeba: pilnej ręce Bóg daje przez dzięki.  
Tak rok bydła, oczy na to nasze patrzyły,  
Za własnym zaniedbaniem powyzdychywały.  
Ani ich od powietrza ochronić umiano,  
A ledwie, gdy zdychały, o tym wiedzieć chciano.  
Gdzie chłop w głowie, już się tam rząd dobry nie zmieści;  
Zawsze w tym błędzie rozum szwankuje niewieści.  
Co mi za gospodyni? Jako żywo krowy  
Ręką swą nie doła; gadać o tym słowy  
Tylko umie a stroić po domu fasoły,  
Kucharkom łajząc. Z pustej nie wyjdzie stodoły  
Jedno sowa. Ogórki wczora kwasić chciała;  
Tak to robiła, że się wszystka czeladź śmiała.  
A w karczmie abo w tańcu ptak jej nie doleci,  
Gdy podolek rozpuści, wymiecie i śmieci.

### **PIETRUCHA**

Rzadka to rzecz na świecie dobra gospodyni,  
Zwłaszcza bez męża rzadko która nie łotryni.  
I lata nie uskromią: zarówno szaleje  
I ta, co na świat idzie, i ta, co siwieje.  
Nie masz, jako przy mężu małżonka cnotliwa,  
Ta i mężowi wierna, i panu życzliwa?  
Ta i czeladkę, i dom porządnie sprawuje,  
Ta i dostatki wszystkie wczesnie opatruje.  
Nie idzie nic na stronę, bo się Boga boi,  
Pamięta, że nad nią sąd i kaźń boża stoi.  
Ućciwy stan przynosi ostrożne sumienie,  
Za tym Bóg błogosławi, za tym dobre mienie  
Za tym spokojne życie i wszystko się wiedzie.  
Kto bez Boga chce wskórać, sady się na ledzie.

### **OLUCHNA**

Nie wiedziałam, Pietrucho, abyś tak zabrnęła  
Głęboko w rozum i tak mądrością pachnęła.  
Musiałaś kędy bywać między żaki w szkole.  
I ciebie w oczy młody parobek nie kole.

### **PIETRUCHA**

Jam sługa: insza sługa, insza gospodyni;  
Ja sobie grzeszę, ona nie na swój karb czyni,  
Ale wszystek dom gubi; i ja bym życzyła,  
Abym nigdy płochego nic nie popełniła.  
Ale starosta do nas znowu przystępuje,

Kwaśno patrzy, z nahajką na nas się gotuje.  
Zaśpiewam ja mu przedsię, rad on pieśni słucha.  
Patrzy na nas i stanął, i nadkłada ucha.  
Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!  
Naucz swych obyczajów starostę naszego:  
Ty piękny dzień promieniami swoimi oświecasz  
I wzajem księżycowi noc ciemną polecasz;  
Jako ty bez pomocy nie żyjesz na niebie,  
Niechaj i nasz starosta przykład bierze z ciebie.  
Na niebie wszystkie rzeczy dobrze są zrządzone:  
Księżyc u ciebie żoną, niech on też ma żonę.  
Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!  
Naucz swych obyczajów starostę naszego:  
Gdy ty na niebo wchodzisz, gwiazdy ustępują,  
Gdy księżyc wschodzi, z nim się gwiazdy ukazują.  
Siła gospodarz włada, siła w domu czyni,  
Ale czeladka lepiej słucha gospodyni.  
Niechaj ma żonę: będzie się domu trzymała,  
Czeladka, nie będzie się często odmieniała,  
J nam do dwora będą otworzone wrota.  
Wszystkich do siebie wabi przyjemna ochota.  
Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!  
Naucz swych obyczajów starostę naszego:  
Ty nas ogrzewasz, ty nam wszystko z nieba dajesz,  
Bez ciebie noc, z tobą dzień jasny, gdy ty wstajesz;  
Niech i on na nas zawsze patrzy jasnym okiem,  
Niech nas z pola wczas puszcza, nie z ostatnim mrokiem.

## **STAROSTA**

Pietrucho, prawieś mi się sianem wykręciła:  
Ta nahajka mocno się na twój grzbiet groziła.  
Kładźcie sierpy, kupami do jedła siadajcie,  
W kupach jedzcie, po chrustach się nie rozchadzajcie.